

# WPŁYW NOWOCZESNEJ TECHNOLOGII NA PROCESY DEMOKRATYCZNE

---

Chcąc rozpocząć rozważania na temat wpływu najnowszych osiągnięć techniki na procesy demokratyczne, należy od razu zaznaczyć, że można rozpatrywać to zagadnienie na co najmniej dwóch zasadniczych płaszczyznach, a mianowicie – technologicznej i społecznej. Zanim więc przejdziemy do rozważań na gruncie społecznym, należy przynajmniej wspomnieć o kilku zagadnieniach związanych z rozwojem technologicznym ludzkości i jego wpływem na nasze życie codzienne.

## 1. TECHNOLOGIA W CZORAJ I DZIŚ

Raymond Kurzweil napisał [Kurzweil 2001: 21]:

Nawet wyrafinowani futurologi zakładają, iż obecne tempo zmian będzie obowiązywać przez następnych dziesięć czy sto lat. (...) W XXI wieku nie będziemy świadkami stu lat postępu; będzie to raczej 20 tys. lat postępu – jeżeli go mierzyć dzisiejszą skalą. Innymi słowy: postęp technologiczny w XXI wieku będzie równoważny temu, co przy współczesnym tempie rozwoju zajęłoby 20 tys. lat. Wykładniczy przyrost mocy obliczeniowej komputerów (prawo Moore'a) jest tylko jednym z wielu przykładów tego trendu. Podobne trendy wykładnicze leżą u podstaw najróżniejszych technologii. Szybkość komunikacji – przewodowej i bezprzewodowej – podwaja się co 12 miesięcy (oznacza to trend podwójnie wykładniczy, bo jeszcze dwie dekady temu podwajała się ona zaledwie co 36 miesięcy). Szybkość badań obrazowych mózgu (takich jak tomografia i rezonans magnetyczny) podwaja się co 26 miesięcy, a ich rozdzielczość – co 12 miesięcy.

Ryszard Kapuściński natomiast stwierdził [za: Sienkiewicz 2002: 503]:

„Rozwój to zdradliwa rzeka, o czym przekona się każdy, kto wstąpi w jej nurt. Na powierzchni woda płynie gładko i wartko, ale wystarczy, żeby sternik ruszył swoją łodzią beztrząsco i z nadmierną pewnością siebie, a wnet zobaczy, ile w tej rzece



groźnych wirów i rozległych mielizn. (...) Niby jeszcze się płynie, ale już się stoi, niby łódź rusza, ale tkwi w miejscu: dziób osiadł na mieliznie”.

Przypomnienie opinii Ryszarda Kapuścińskiego skłania do ostrożności w formułowaniu nie tylko sądów o charakterze prognostycznym, co wydaje się oczywiste, lecz także diagnoz społecznych. Zmiany społeczne, jakie następowały, począwszy od początku lat 50. ubiegłego stulecia, w szczególności na gruncie amerykańskim, były w głównej mierze rezultatem dokonującego się postępu w sferze przetwarzania i przesyłania informacji. Postęp w technice przetwarzania informacji przebiegał od wielkich opornych komputerów do obecnych przeróżnych komputerów osobistych i superkomputerów, zaś w technice przesyłania informacji – od systemów analogowych do cyfrowych (szerokopasmowych sieci multimedialnych). W ostatniej dekadzie natomiast dokonała się pełna integracja systemów informatycznych i telekomunikacyjnych, ale także globalizacja. Za uwieńczenie niemal pół wieku trwających wysiłków fizyków, matematyków i elektroników można uznać powstanie Internetu, o którym Stanisław Lem powiedział, że „stanowi odpowiedź na pytanie, które jeszcze nie zostało postawione” [za: Sienkiewicz 2002: 504].

Internet pozwolił ludziom z dalekich zakątków zawierać transakcje, kupować i sprzedawać, utrzymywać kontakty z przyjaciółmi, kontynuować naukę oraz zajmować się ulubionymi zajęciami. Internet może być swoistego rodzaju szansą dla położenia kresu kulturalnej izolacji biednych krajów i ubogich ludzi. Nowe stulecie to dobry czas na nowy początek [Dyson 2001: 70–81].

Internet można traktować także jako sieć usług. Raport OECD wyróżnia kilka ich rodzajów. Są to:

- poczta elektroniczna,
- informacja o towarach i usługach,
- zakupy,
- czytanie prasy,
- usługi bankowe,
- kontakty z urzędami [za: Mikułowski-Pomorski 2003: 60].

W nauce istnieje także co najmniej kilka podziałów użytkowników Internetu. Z uwagi na ich wielość przytoczę zaledwie jeden z nich, który dzieli internatów na 3 zasadnicze grupy, które:

- traktują sieć jako narzędzie komunikacji,
- traktują sieć jako kontakt z usługami innych podmiotów,
- traktują sieć jako teren swej różnorodnej działalności [Mikułowski-Pomorski 2003: 61].



W ostatnich kilkudziesięciu latach byliśmy świadkami ogromnego rozwoju techniki komputerowej. Trudno też byłoby wątpić, że w przyszłości nastąpi dalszy postęp w szybkości, zdolnościach i logicznej architekturze komputerów. Już niebawem dzisiejsze komputery będą wydawać się równie powolne i prymitywne jak mechaniczne maszyny rachunkowe obecnie. Wielu obserwatorów tego zjawiska zauważa jednak, że w tym pędzie pojawia się pewien przerażający element. Już dzisiaj komputery radzą sobie z rozmaitymi zadaniami, które jeszcze do niedawna uważaliśmy za wyłączną domenę ludzkiego myślenia. Zaczęliśmy się już przyzwyczajać, że maszyny są od nas fizycznie sprawniejsze. Te wszystkie osiągnięcia w żaden sposób nie ranią naszej dumy. Ale w tym momencie pojawia się zasadnicze pytanie – Czy zdolność myślenia jest charakterystyczna wyłącznie człowiekowi? Takie rozważanie dotyka znacznie głębszych zagadnień filozoficznych. Co to oznacza myśleć lub czuć? Co to jest umysł? Czy umysły rzeczywiście istnieją? Jeśli przyjąć, że tak, to w jakim stopniu umysł jest funkcjonalnie uzależniony od fizycznej struktury, z którą jest związany? Czy umysł może istnieć bez takiej struktury? Czy taka struktura musi mieć charakter biologiczny, czyli mózg, czy też równie dobrze umysł może być związany z jakimś urządzeniem elektronicznym [Penrose 2000: 17–18]? Odpowiedzi na tego rodzaju pytania nie są przedmiotem artykułu, ale w moim przekonaniu należałoby je mieć na względzie, mówiąc o wpływie cyberprzestrzeni na człowieka.

Komputery grające w szachy stanowią zapewne jeden z najlepszych przykładów urządzeń zdolnych do „inteligentnego zachowania”. W końcu lat 80. XX w. powstało wiele programów komputerowych, które osiągały wynik 2300 punktów Elo, podczas gdy mistrz świata Garii Kasparow posiadał ranking około 2700 punktów. Komputery te prócz ogromnej mocy obliczeniowej poszczególnych szachowych kombinacji dysponowały też ogromną ilością danych dotyczących swoich „ludzkich przeciwników” [Penrose 2000: 28]. Przełom nastąpił w roku 1997, kiedy to wspomniany już wcześniej Garii Kasparow zasiadł do gry z komputerem Deep Blue, broniąc ludzkości przed nieubłaganiem natarciem sztucznej inteligencji. Było to historyczne starcie człowieka z maszyną w tej królowej gier umysłowych. Ludzkość przegrała ten bój [Jonscher 2001: 76].

Dla ludzi świadomych tempa rozwoju komputerów nie było to wielkim zaskoczeniem. Komputery i oprogramowanie ewoluowały dziesięć tysięcy razy szybciej niż ludzie. Wcześniej czy później porażka musiała nastąpić. Niemniej jednak należy ubolewać nad tą stratą. Mistrz jest artystą, tworzy wzory posunięć na szachownicy, tak jak malarz tworzy odcienie barw na płótnie. Sztuka wielkiego mistrza szachów jest tak samo tajemnicza, jak sztuka wielkiego malarza. Sieci komputerowe wpędzają nas w świat wirtualny, narzucając nam kulturalny i ekonomiczny ład, któremu nie możemy się przeciwstawić. Na naszych barkach spoczywa obowiązek skierowania



sieci komputerowych do służenia interesom sprawiedliwości społecznej i wolności człowieka. Przestrzeń cybernetyczna oferuje twórczości artystycznej takie samo pole działania jak szachownica [Dyson 2001: 120–123].

Nasze pokolenie jest pierwszym pokoleniem rewolucji cyfrowej. Całkowicie zrozumiała jest zatem nasza fascynacja nową skalą możliwości informacji. Nie powinniśmy jednak mimo wszystko mylić gigabajtów z wiedzą czy megaherców szybkości wewnętrznego zegara mikroprocesora z inteligencją. Dla dziecka wychowanego w dobie komputerów jest sprawą oczywistą, że niezależnie od stopnia doskonałości oglądanej na monitorze symulacji twarzy przyjaciela, nie jest to przyjaciel rzeczywisty. Dla młodego pokolenia musi być jasne to, że żadna ilość piętrzonych danych i informacji nie musi jeszcze oznaczać, iż zgromadziliśmy wiedzę i mądrość. Należy zatem mieć nadzieję, że dzisiejsza rewolucja techniczna pozostawi nietknięte nasze ludzkie przymioty [Jonscher 2001: 77–90].

Aby mówić o wpływie najnowszych technologii na procesy demokratyczne, należy także powiedzieć, czym jest społeczeństwo wiedzy. Mianowicie jedna z definicji mówi, że jest to takie społeczeństwo, w którym wychowanie i kształcenie nastawione są na przyswojenie obywatelom przekonania, że ich wolność ma sens wówczas, gdy łączy się ściśle z wiedzą o rzeczywistości i znajomością reguł postępowania w zmienianiu rzeczywistości, tzn. gdy obywatele pojmują i traktują swą wolność jako równoznaczną z polem możliwości, jakie daje system funkcjonujących instytucji oraz problem możliwości ich poprawy [Goćkowski, Machowska 2003: 150–151].

Ważne z punktu widzenia naszych rozważań jest również określenie, czymże jest społeczeństwo informatyczne. Przez to pojęcie rozumiemy takie społeczeństwo:

- 1) którego podstawą jest tworzenie i rozpowszechnianie informacji,
- 2) w którym dzięki wszelkim dostępnym formom „komunikacji interakcyjnej” możliwa jest ogromna liczba kontaktów międzyludzkich,
- 3) w którym ma miejsce pozorna pluralizacja stylów życia,
- 4) które jest społeczeństwem masowym w sensie panującego w nim typu umysłowości [Goćkowski, Machowska 2003: 160–161].

Obywatel społeczeństwa informatycznego:

- 1) ma dostęp do mnogości informacji, mimo to jednak nie można uznać go za osobę dobrze informowaną o realiach pozwalających mu na realistyczne planowanie działań w ramach strategii własnej drogi życiowej,
- 2) bombardowany jest mnóstwem informacji:
  - pomieszanych z perswazją (w tym propagandą i reklamą),
  - odwołujących się do twierdzeń, których nie zna albo nie może poddać kompetentnej analizie i interpretacji krytycznej,



- prezentujących nawzajem konkurencyjne obrazy świata bez dania mu wyposażenia nieodzownego do krytycznych porównań i wartościowań,
  - odwołujących się do rozmaitych autorytetów i powołujących się na różne racje mające nastawić ufnie do otrzymywanych treści,
- 3) jest, coraz częściej, tak kształcony i wychowywany, iż zostaje mu wpojone, że:
    - informacja jest ważniejsza od teorii i światopoglądu,
    - zbieranie informacji samo przez się wiedzie do kompetencji, a nawet do mądrości,
  - 4) należy nastawiać się na zdobywanie informacji o tym, co aktualnie się liczy na rynku i co jest przydatne do rozwiązywania zadań według aktualnie obowiązującego schematu – wzorca postępowania,
  - 5) umiejętność poruszania się na polach pakietów z informacjami jest ważniejsza niż znajomość klasyki naukowej, filozoficznej czy artystycznej [Goćkowski, Machowska 2003: 166].

## 2. ELEKTRONICZNA DEMOKRACJA

Poprzez zaprezentowanie przeróżnych sposobów patrzenia na postęp technologiczny, od futurystycznych wizji Raymonda Kurzweila, poprzez prezentację osiągnięć technicznych w ostatnich latach, aż do przestrogi Ryszarda Kapuścińskiego chciałem zarysować jedynie skalę procesu, jaki rozważamy. W XXI wieku okazało się bowiem, że postęp technologiczny, a w szczególności rozwój komputerów i sieci komputerowych:

- 1) po pierwsze, przebiega znacznie szybciej, aniżeli działo się to kiedykolwiek wcześniej; można by powiedzieć, że przebiega on w tempie wykładniczym,
- 2) po drugie, zasięg przedmiotowy procesu jest niemal niemierzalny, dlatego że w praktyce dotyka on niemalże wszystkich dziedzin życia człowieka,
- 3) po trzecie, zasięg podmiotowy postępu w dziedzinie informatyzacji czy komputeryzacji rośnie również w tempie wykładniczym i jest równie przeogromny jak zasięg przedmiotowy; często nie zdajemy sobie nawet sprawy z tego, że w tym właśnie momencie jesteśmy pod wpływem działania technologii informatycznych.

Wszystko to, o czym była mowa wcześniej, ma bezpośrednie przełożenie na proces demokratyczny. Wśród badaczy nie ma ogólnej zgody co do tego, jaki termin najtrafniej charakteryzowałby zmiany, które nastąpiły lub nastąpią w systemie demokratycznym dzięki najnowocześniejszym technologiom informacyjnym



i komunikacyjnym. Pojawiają się zatem terminy, takie jak: teledemokracja, demokracja cyfrowa, cyberdemokracja. W nauce szereg tych pojęć określanych jest najczęściej jako elektroniczna demokracja. Wydaje się bowiem, że właśnie ten termin jest najszerszym ze wszystkich tu wymienionych [Porębski 2001: 187–188].

Warto w tym momencie zwrócić uwagę na typologię Martina Hagera, który zaproponował rozróżnienie między czterema podstawowymi wymiarami partycypacji w życiu politycznym. Te cztery wymiary to:

- 1) szukanie informacji – czyli „trzymanie ręki na pulsie”, jest to odzwierciedlenie stworzonej przez Thomasa Jeffersona koncepcji idealnego obywatela, którego jednym z podstawowych zadań było zdobywanie informacji, a ujmując rzecz bardziej precyzyjnie, człowiek powinien być cały czas dobrze poinformowany o tym, co się dzieje w polityce,
- 2) aktywna dyskusja – czyli dyskusja z ludźmi człowiekowi najbliższymi, a więc przede wszystkim rodziną, ale także z przyjaciółmi, znajomymi czy sąsiadami; służyć ma ona konfrontowaniu posiadanych informacji i wymianie poglądów w gronie najbliższych,
- 3) głosowanie – jest to w ogólnym znaczeniu centralny koncept demokracji i najważniejszy wymiar aktywności politycznej; kiedy mówi się o odmowie brania udziału w życiu politycznym, to odnosi się to najczęściej do odmowy wzięcia udziału w demokratycznych wyborach,
- 4) działanie polityczne (aktywność polityczna) – które pod pewnymi względami jest wymiarem równie ważnym dla funkcjonowania systemu demokratycznego jak głosowanie; znakomitą przejawem tego wymiaru są aktywiści pracujący na rzecz kampanii politycznych, którzy organizują spotkania partyjne, czy promują różnorodne inicjatywy obywatelskie [Hagen 1997].

Jednym z głównych celów propagatorów elektronicznej demokracji jest podniesienie poziomu partycypacji politycznej obywateli. Na podstawie tej typologii Hagen rozróżnił trzy podstawowe kategorie demokracji elektronicznej. Były to: teledemokracja, cyberdemokracja i elektroniczna demokratyzacja. Wspólnym dla tych trzech kategorii jest przekonanie, że wartości nowych mediów, takie jak interaktywność, szybsze przesyłanie danych, możliwość masowego komunikowania, zasobność w informacje, nowe możliwości kontroli przez użytkownika – mogą korzystnie przyczynić się do dalszego rozwoju demokratycznego systemu politycznego. Różnica między tymi pojęciami polega natomiast na tym, czy mówimy o bezpośrednich czy reprezentatywnych formach rządzenia a także o pasywnej bądź aktywnej roli szarego obywatela w funkcjonowaniu społeczeństwa demokratycznego [Aptacy 1999].

Przyjrzyjmy się zatem bliżej tym trzem pojęciom.



### a) Teledemokracja

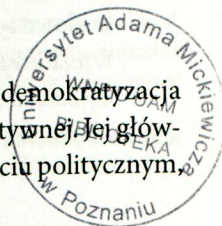
Jest to najstarsza forma demokracji elektronicznej. Pojęcie to stworzone zostało w latach 70. XX wieku. Jak sama nazwa wskazuje była to reakcja na pojawienie się telewizji, a w szczególności telewizji kablowej. Teledemokracja miała zatem za zadanie dołożenie wszelkich starań, by ustanowić więcej form demokracji bezpośredniej i zatrudnić w tej służbie nowe technologie komunikacji. Jednym z najbardziej znanych badaczy tego zjawiska był niewątpliwie Ted Backer, który eksperymentował z użyciem telewizji kablowej przy podejmowaniu decyzji politycznych poprzez głosowanie [za: Hagen 1997]. Teledemokracja w tym modelu miała na celu wzmocnienie procedur demokracji bezpośredniej, a więc niejako „przeniesienie władzy” ze zbiurokratyzowanych struktur reprezentujących obywateli z powrotem w ręce narodu. Nacisk był zatem kładziony przede wszystkim na zachowania wyborcze i takie wykorzystanie nowych technologii, które pozwoliłoby na maksymalizację udziału szerokich rzesz obywateli w procesach demokratycznych [Porębski 2001: 188].

### b) Cyberdemokracja

Tak jak idea teledemokracji rozwinęła się jako reakcja na pojawienie się telewizji kablowej, tak cyberdemokracja jest odpowiedzią na rozwój komputerów, a w szczególności sieci komputerowych. Ogromny wpływ na powstanie cyberdemokracji miały doświadczenia z lat 70., czyli pierwszych użytkowników takich sieci jak Usenet, Bitnet i Internet [Hagen 1997]. Koncepcja ta stara się również wzmocnić bezpośrednie formy udziału obywateli w procesie rządzenia. Szczególny akcent położony został nie tyle na rozbudowę samych procedur wyborczych, ile na wzmocnienie czy specyficzną rewitalizację pojęcia społeczności. Cyberdemokracja podkreśla zatem pozostałe aspekty partycypacji w życiu politycznym, takie jak dyskusja i aktywność polityczna, jako społeczne formy uczestnictwa politycznego. Ogromny demokratyczny potencjał Internetu, ale także innych technologii informacyjnych i komunikacyjnych leży więc w możliwości odbudowy społeczności (zarówno tradycyjnych, jak i społeczności nowego typu – wirtualnych) i w uczynieniu z nich przeciwwagi dla dominujących scentralizowanych struktur władzy [Porębski 2001: 188].

### c) Elektroniczna demokratyzacja

W odróżnieniu od dwóch pierwszych pomysłów elektroniczna demokratyzacja nie stara się ustanowić bezpośrednich form demokracji reprezentatywnej. Jej głównym celem jest usprawnienie pierwszego aspektu partycypacji w życiu politycznym,





czyli zwiększenie ilości dostępnych kanałów informacji [Hagen 1997]. Ma to być usprawnienie demokracji poprzez użycie nowych technologii tak, by zwiększyć siłę polityczną tych, których rola w kluczowych procesach politycznych jest zwykle mniejsza [Aptacy 1999]. Podstawową szansą stwarzaną przez Internet jest zatem możliwość powstania nowych kanałów informacji i komunikacji politycznej. Miałyby one stać się alternatywą w stosunku do obecnie dominujących mediów nie tylko pod względem technicznym, ale również dzięki temu, że w większym stopniu byłyby one niekomercyjne i tworzone często przez samych użytkowników sieci [Hagen 1997].

Typologia przedstawiona przez Hagenę pokazuje nam wzajemne relacje pomiędzy poszczególnymi wizjami wykorzystania Internetu i technologii informatycznych w przebudowie systemu demokratycznego, a także zarysowuje definicję pojęcia elektroniczna demokracja. Można by zatem powiedzieć, że elektroniczna demokracja to zastosowanie technologii komunikacyjnych i informacyjnych dla zwiększenia partycypacji obywateli w procesach politycznych, zarówno w sensie udziału ilościowego, jak i realnego wpływu wywieranego przez jednostki na funkcjonowanie instytucji publicznych. Z technicznego punktu widzenia największe znaczenie dla tego procesu ma wykorzystanie komputerów i sieci komputerowych. Pod względem dostępności nowoczesnych narzędzi komunikacji przełomowe było pojawienie się Internetu. Stąd też potocznie elektroniczną demokrację czy cyberdemokrację utożsamia się z wykorzystaniem sieci w życiu politycznym [Porębski 2001: 188–189].

Wskazuje się cztery główne płaszczyzny elektronicznej demokracji. Są to:

- elektroniczna biurokracja – obejmuje wszelkie działania związane z możliwością załatwiania przez obywateli różnych spraw w relacjach z ciałami rządowymi lub strukturami samorządowymi na drodze elektronicznej,
- zarządzanie informacją polityczną – zapewnienie sieciowej informacji o działalności ciał przedstawicielskich, struktur rządowych, sądowniczych itd.,
- procedury demokracji bezpośredniej – działania związane z umożliwieniem obywatelom wypowiedzania się na drodze elektronicznej w sprawach będących przedmiotem obrad ciał przedstawicielskich, a także umożliwienie oddawania głosów w referendach oraz wyborach „na odległość” – za pośrednictwem Internetu, z użyciem telefonów tonowych itp.,
- budowa społeczeństwa obywatelskiego – wykorzystanie sieci dla zwiększenia więzi lokalnych, budowy społeczności obywatelskich, w celu pobudzenia dyskursu na temat życia publicznego i w konsekwencji zwiększenia udziału obywateli w życiu politycznym [Porębski 2001: 189].



Coraz częściej mówi się o wykorzystaniu Internetu do prowadzenia działalności politycznej i stworzenia bardziej bezpośrednich form podejmowania decyzji politycznych. Mówi się o wykorzystaniu infrastruktury sieci komputerowych do przeprowadzenia referendum czy nawet ogólnonarodowych wyborów. Obecnie wiele organizacji społecznych i politycznych prowadzi szeroką akcję informacyjną za pośrednictwem Internetu. Można się więc spodziewać, iż coraz większa część naszego życia społecznego znajdzie odzwierciedlenie w cyberprzestrzeni. Jej pojemność i dostępność sprawia, że staje się ona wymarzoną przestrzenią do wyrażania własnych opinii i wpływania na życie polityczne [Aptacy 2004].

Ta niespotykana dotychczas możliwość głosowania na odległość nie jest jedynym przejawem wykorzystania technologii na potrzeby demokratycznego ładu. Równie istotna wydaje się możliwość dopuszczenia inicjatywy ustawodawczej, a więc nałożenia na parlament obowiązku nadania formalnego biegu legislacyjnego każdej inicjatywie, która uzyskałaby poparcie określonej liczby obywateli, wyrażone w formie elektronicznej (np. przy użyciu poczty e-mail). Mogłoby to skłonić obywateli do znacznie aktywniejszego angażowania się w życie polityczne państwa<sup>1</sup>. Mówi się także o tym, że jeśli parlament nie podjąłby inicjatywy legislacyjnej, to można by przeprowadzić debatę w Internecie. Deбата w całości kształtowana by była przez internautów. Wtedy gotowy już projekt trafiałby ponownie do parlamentu, ale wyłącznie dla ostatecznej decyzji, a więc akceptacji lub też odrzucenia projektu w całości bez możliwości dokonywania zmian [Porębski 2001: 190–191].

Można także od kilku już lat obserwować próby wprowadzania Internetu w działania administracji w jej relacjach z obywatelami. Najczęściej odbywa się to w formie elektronicznego dostarczania usług. Zadaniem tego działania jest usprawnienie pracy struktur administracji rządowej czy samorządowej poprzez przeniesienie punktu ciężkości kontaktów obywatela z urzędem z relacji bezpośrednich na rzecz wykorzystania sieci. W efekcie można zaobserwować również w Polsce coraz większą ilość usług administracyjnych realizowanych poprzez Internet. Dzięki temu obniżeniu ulegają koszty funkcjonowania administracji, co związane jest z redukcją personelu bezpośrednio kontaktującego się z petentami<sup>2</sup>. Ponadto jest to również

<sup>1</sup> Wydaje się jednak, że aby skłonić polskiego obywatela do aktywniejszego angażowania się w życie polityczne państwa, potrzeba czegoś więcej, aniżeli umożliwienia mu w większym zakresie partycypacji w życiu społecznym czy politycznym. W moim przekonaniu, zmiany wymaga mentalność, czy też nastawienie obywatela do działań w sferze publicznej. Na takie zmiany potrzeba znacznie więcej czasu. W Polsce, by wytworzyć społeczeństwo obywatelskie, należy przede wszystkim uwolnić zniewolone umysły „homo sovieticusów”.

<sup>2</sup> Osobnym tematem w tej materii jest kwestia kwalifikacji kadr administracji, a także fachowość kontaktu urzędnika z obywatelem, ale rozważania te nie są przedmiotem tego opracowania.



duże ułatwienie dla obywatela, który oszczędza swój czas, a obniżeniu ulegają inne jego koszty osobowe [Porębski 2001: 191].

Poza tym wraz z wdrażaniem elektronicznych usług wprowadzane są najczęściej systemy umożliwiające obywatelom wypowiadanie się na tematy publiczne, dokonywanie elektronicznych konsultacji projektów prawnych, ale także dostarczanie szerokiej informacji o działaniach administracji, a w szczególności struktur samorządowych. Można powiedzieć, że podstawowym celem wykorzystania nowoczesnych technologii informacyjnych i komunikacyjnych w działaniach administracji publicznej i ciał wybieralnych różnych szczebli jest wzmocnienie pozycji jednostek, poprzez spłaszczenie relacji władza – obywatel [Porębski 2001: 191–192].

### 3. SZANSA CZY ZAGROŻENIE?

Zastosowanie Internetu w procesie demokratycznym, prócz wielu szans, o których pisano wcześniej, niesie jednocześnie wiele zagrożeń. Jednym z nich jest z całą pewnością anonimowość w sieci. Wkraczamy tutaj w zagadnienia ochrony danych osobowych. Pokusa, aby mówić, nie odkrywając swojego imienia, płci czy rasy, przyciąga wielu ludzi do Internetu. Swoboda ta umożliwia także np. wymianę niecenzuralnych zdjęć i materiałów objętych prawami autorskimi. Anonimowość w sieci wymaga określenia kwestii prawnych w mediach cyfrowych. Pamiętać także należy o tym, że bardzo trudno odróżnić jest prawdziwe opinie od zwykłej propagandy czy też manipulacji.

Krytycy Internetu i cyberdemokracji nie ograniczają się tylko do wskazywania zagrożeń płynących z ich strony. Poddaje się w wątpliwość korzyści płynące z wprowadzenia sieci komputerowych do działań demokratycznych, zwłaszcza oczekiwane przez niektórych „równouprawnienie” uczestników społeczeństwa cyberdemokratycznego. Stephanie Hayes zauważa [za: Aptacy 1999]:

Jako społeczeństwo typowo kapitalistyczne, tworzymy grupy oparte na podziałach ekonomicznych, etnicznych, płci czy wieku. Taka jest natura naszego społeczeństwa, i tak długo, jak zmierzamy tą drogą, podziały te przeniesione zostaną na przyszłe pokolenia. W trakcie pogoni „posiadających” za rozwojem technologicznym, nikt nie zatrzymał się, by rozważyć, jak nasz cyberswiat ze swoim nowym politycznym porządkiem wpłynie na fragmentację polityczną naszego społeczeństwa. Oczywiście łatwo dostrzec, jakie korzyści przyniosą nowe media uprzywilejowanym, którzy mają w zasięgu ręki komputer, lub mającym status majątkowy pozwalający na spełnianie



ich potrzeb. Lecz co z osobami, które nigdy nie miały kontaktu z komputerem z czysto finansowych względów? W rezultacie powstaje świat spolaryzowany na grupy tych, którzy mogą sobie pozwolić na pójście do przodu i zdobycie dostępu do głosu oraz tych finansowo niezdolnych, przegranych bez winy i znowu uciszonych. (...) W rzeczywistości otrzymujemy więc cyberwilka w przebraniu wirtualnej owcy. Ta mająca uszczęśliwić ludzi idea może okazać się nośnikiem degradacji społeczeństwa takiego, jakim je dzisiaj znamy.

Tego rodzaju opinie nie są odosobnione. Mimo wszystko należy być ostrożnym w ferowaniu jednoznacznych wyroków dotyczących elektronicznej demokracji. Powracając raz jeszcze do wymiarów partycypacji w życiu politycznym według Hagera można powiedzieć, że dzisiejsza technologia jest krokiem naprzód. Po pierwsze, jest nieprzebrany źródłem informacji politycznych czy społecznych. Po drugie, umożliwia dyskusję na wszelkiego rodzaju forach tematycznych na bieżące tematy społeczne, polityczne, ekonomiczne i wiele innych. Po trzecie, są już miejsca na świecie, gdzie obywatele za pomocą Internetu mogą brać udział w głosowaniu na odległość. Przykładem może być stan Arizona w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Wreszcie po czwarte, cyberprzestrzeń daje możliwość politycznego działania. Tworzone są niezliczone serwisy internetowe o zabarwieniu politycznym. Partie polityczne, stowarzyszenia i inne organizacje zainteresowane działalnością polityczną posiadają swoje „cyberoblicze”. Politycy zakładają blogi internetowe, na których opisują osobiste obserwacje czy przemyślenia, przemycając jednocześnie polityczne idee i wartości.

Na zakończenie warto wspomnieć o ostatnich wyborach prezydenckich we Francji, w których po raz pierwszy użyto metody głosowania elektronicznego za pomocą specjalnych komputerów *voting machines*. Elektroniczne maszyny do głosowania zostały zainstalowane w biurach wyborczych 82 francuskich miast. Specjaliści twierdzą jednak, że z tą formą głosowania łączą się poważne zagrożenia. Przede wszystkim dobry informatyk może – ich zdaniem – zaprogramować maszynę w taki sposób, by podała ona z góry ustalony rezultat. W głosowaniu tym sposobem miało wziąć udział ponad milion głosujących z więcej niż 44 milionów uprawnionych do udziału w wyborach. Jest to nowa sytuacja, dlatego na pogłębioną ocenę, czy też analizę należy jeszcze poczekać. Natomiast warto zaznaczyć, że nie obyło się bez problemów. Przedstawiciele partii lewicowych określili to przedsięwzięcie mianem „katastrofy”. Skarżyli się oni głównie na opóźnienia, jakie spowodowały nieprawidłowo działające maszyny. Twierdzili też, że wielu głosujących, straciwszy cierpliwość po zbyt długim oczekiwaniu, zrezygnowało z udziału w wyborach. Przedstawiciele francuskich partii lewicowych chcieli, aby w drugiej turze wyborów zastosowano tradycyjne metody.



W Polsce również pojawiają się pomysły dotyczące zmiany form głosowania. Tak np. Platforma Obywatelska chciała wprowadzić nowe metody głosowania i ujednolicić przepisy dotyczące wszystkich wyborów. Te nowe sposoby to przede wszystkim sposób: korespondencyjny, przedterminowy, przez pełnomocników wyborczych oraz przez Internet.

Nie powinno się jednak w moim przekonaniu przeceniać roli cyberprzestrzeni w systemie demokratycznym. Należy mieć w pamięci fakt, że podobne nadzieje związane były z powstaniem telewizji, a w szczególności telewizji kablowej. Wydaje się, że cyberprzestrzeń może być receptą na problemy dręczące nasze społeczeństwo, ale wraz z eliminacją jednych problemów z całą pewnością powstaną nowe. Już dziś Internet i technologie cyfrowe odgrywają znaczącą rolę w systemie demokratycznym, w szczególności w trakcie kampanii wyborczych.